**Uczniowie klas 2d, 7 a-d ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. Orła Białego z Oddziałami Dwujęzycznym w Policach**

**pod redakcją Diane Rose**

Warsztaty pisarskie w ramach obchodów XV Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek ‘2018

Biblioteka im. M. Skłodowskiej-Curie w Policach

Koło 11 Police OS SBP

9 maja 2018

**Tajemnicza Encyklopedia Polic**

Pewnego słonecznego dnia przed uczniami otworzyły się drzwi do wyjątkowej polickiej biblioteki. Nie przejęli się tym jednak zbytnio. Dla nich najważniejsze było to, że zamiast na lekcji matematyki miały spędzić czas w bibliotece. Nie przypuszczali jednak, że tego dnia wydarzy się coś niestworzonego i niezwykłego, o czym się filozofom i starym bajarzom nie śniło.

Bibliotekarka powitała uczniów na miejscu i zaprowadziła ich na pierwsze piętro do Działu Regionalnego polickiej biblioteki. Dzieci niechętnie zajęły miejsca na krzesełkach ustawionych w wielkim półkole, dokładnie w dwóch rzędach. Po chwili bibliotekarka wyświetliła im krótki film o historii Polic, sama za to czym prędzej oddaliła się z pomieszczenia, by nie oglądać go po raz kolejny i zostawiła je same, upominając tylko by były w miarę grzeczne.

Nim film zdążył na dobre się rozpocząć przez uchylone okno wleciał niewielkich rozmiarów wróbelek, który przeleciał nad ich głowami by wreszcie wylądować na środku. I pewnie nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że wróbelek trzykrotnie zaćwierkał a przed dziećmi pojawił się starszy mężczyzna z długą brodą i spiczastym kapeluszem.

Zdezorientowane dzieci wpatrywały się w niego oniemiałe. Spojrzały po sobie, zastanawiając się co powinny w tej sytuacji zrobić.

* Kim ty jesteś? - spytał w końcu Kalin.
* Jak to kim?! - odparł oburzony starzec. - To przecież jasne!
* No, niekoniecznie - stwierdziła sceptycznie Wiktoria.
* Jestem Gandalf Szary! - zakrzyknął mężczyzna, uderzając swą laską o podłogę.

Kalin przekrzywił na bok głowę patrząc na starca w niemym zdumieniu, podobnie jak pozostałe dzieci.

* Przecież Gandalf to postać z książki - zauważyła Martyna. - Nie możesz być prawdziwy.
* Ależ jestem!
* Nie możesz - podchwycił Kalin. – Gandalf, to fikcyjny bohater. Był mądry, wielki i w ogóle, a ty to ja nie wiem, taka nędzna podróbka.

Starzec potrząsnął głową z niedowierzaniem. Pewien był, że w tym kraju nikt nie czyta, a tutaj taka niemiła niespodzianka. Został wnet zdemaskowany i teraz nie miał wyjścia. Musiał ujawnić swoją tożsamość przed tymi wszystkimi dziećmi. Zupełnie tego nie planował i czuł, że tracił cenny czas.

Spod szaty wyjął swą pelerynę Gotarda, przyodział ją na siebie i zakrzyknął.

* Przybywam z góry, nie z dołu z daleka, nie z bliska, ze wschodu, nie z zachodu, a konkretniej ze Starej Fabryki – odpowiedział nieśpiesznie. – Musicie wiedzieć, że przez portal czasu w zwalonym kominie wyskoczył wielki smok w kształcie lukrowego pączka, który ma w planach zniszczenie Polic przez zalanie go morzem różanej marmolady, jeśli nie zdobędę dla niego Encyklopedii Polic, to przeniknie na stałe do naszego wymiaru i zawładnie nim zacierając z pomocą marmolady granicę Polic i Szczecina.

Dzieci milczały obserwując z konsternacją starca podającego się za Gandalfa. Musiały przyznać, że wyglądał na w miarę jak Gandalf, ale przecież ten istniał tylko w świecie książek.

* Dajcie mi tę Encyklopedię! - zakrzyknął ponownie.
* Ależ drogi Gandalfie my nie mamy tej Encyklopedii - wyjaśniła Martyna. - Nigdy nawet o niej nie słyszałam. My w Policach mamy Kronikę, a nie Encyklopedię.
* To ma być Encyklopedia! - upierał się Gandalf.
* Ale nie mamy takiej książki - starała się wytłumaczyć Martyna.
* Inna sprawa, że wcale ci nie wierzymy - stwierdził Kalin. - Zupełnie. W żadnej z książek, którą o tobie czytałem nie było smoka w kształcie pączka, ot co!
* Właśnie - potwierdziła Wiktora.

Gandalf zastukał kilka razy swą różdżką o podłogę. Przez okno do pomieszczenia wpadł porywisty wiatr, który zerwał książki z półek. Zaczęły one krążyć po pomieszczeniu.

Dzieci obserwowały to z niemym zaskoczeniem. Jedna z dziewczynek o imieniu Paulina podniosła się ze swojego krzesła i powoli zaczęła zmierzać w kierunku drzwi.

* Co robisz Gandalfie? - zapytał Kalin, żeby odwrócić jego uwagę.
* Skoro nie chcecie mi pomóc, to sam odnajdę tę książkę.
* Ale robisz tylko bałagan - zauważyła Martyna. - A książka może być u jakiegoś czytelnika.
* O właśnie! - podchwycił Kalin. - Może ktoś ją wypożyczył?

Książki przestały latać po całym pomieszczeniu i z hukiem opadły na podłogę wywołując strach u dzieci. Gandalf zaś wpatrywał się w Kalina i Martynę, jak tylko to starzy czarodzieje potrafili, starając się przejrzeć ich na wylot.

* A znacie go? Czy wiecie gdzie go szukać? – spytał zdesperowany Gandalf.
* To na pewno taki starszy pan, który mieszka w domku na kurzej łapce nieopodal łąk i lasów tanowskich - wymyśliła na poczekaniu Wiktoria. - To regionalista Polic, więc na pewno posiada egzemplarz, który ci pożyczy.

Gandalf w zamyśleniu pokiwał głową, co rusz przeczesując swoją długą, siwą brodę.

* Daleko do tego regionalisty? - zagadnął.
* A czym chce się pan tam dostać? - spytał Kalin. - Kursuje tam autobus, ale…
* Phi…autobus, te wasze wynalazki - mruknął z dezaprobatą Gandalf. - Ja się dostanę tam pegazem.

Dzieci spojrzały na niego z niedowierzaniem. O ile starca z laską były w stanie zaakceptować, to pegaz wydawał im się niezbyt wiarygodny. Zanim jednak zdążyły go o to zapytać do pomieszczenia weszła bibliotekarka wraz z Pauliną.

* Co tu się wydarzyło? - spytała w szoku. - Dlaczego tak tutaj nabałaganiliście?
* Ale to nie my - zaprzeczyła szybko Wiktoria. - Tylko Gandalf.
* Gandalf? - zapytała z niedowierzaniem bibliotekarka, rozglądając się po pomieszczeniu. - To niedorzeczne. Narozrabialiście, a teraz chcecie zrzucić winę na fikcyjnego bohatera. Kto będzie następny? Nietoperze ze Starej Fabryki.
* Ale on naprawdę tutaj był - upierała się Martyna. - Rzucił zaklęcie i…
* Dość! - przerwała jej bibliotekarka. - Musicie tutaj posprzątać.

Dzieci niechętnie podniosły się z krzeseł i zaczęły bardzo powoli układać książki na półkach pod czujnym okiem bibliotekarki, która pilnowała, żeby każdy egzemplarz wrócił na swoje poprzednie miejsce.

Kalin kucnął przy jednej z książek. Wziął ją ostrożnie do ręki i z niedowierzaniem wpatrywał

się w jej tytuł: „Encyklopedia Polic” stworzony z dużych złotych liter. Obserwował ją uważnie tak

jakby chciał się upewnić czy na pewno trzyma w rękach właściwą książkę. Podniósł twardą oprawę,

zanim jednak zdołał zobaczyć stronę tytułową książka zniknęła z jego rąk. Zaskoczony spojrzał w

okno, gdzie dojrzał Gandalfa lecącego na pegazie wraz z książką, o której nic nie wiedział.